

# Kielak, Bernard

---

## Budowa domu w zwyczajach Puszczy Białej

---

Rocznik Mazowiecki 16, 237-243

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# MISCELLANEA

Bernard Kielak

## Budowa domu w zwyczajach Puszczy Białej

**R**egion kurpiowski, zwłaszcza jego północna część, może poszczycić się w stosunku do całego Mazowsza w miarę bogatą bibliografią. W przeważającej większości dotyczy ona dziejów regionu, różnych dziedzin miejscowej kultury ludowej czy dorobku kulturowego, uznanego w niektórych wypadkach za żywe relikty. Wydawać się więc może, że wszystkie dziedziny tej kultury zostały przebadane, zdokumentowane i opracowane naukowo. Wystarcza jednak choćby pobieżna analiza, by uznać, iż pozostało szereg obszarów, które w niewielkim stopniu stały się przedmiotem zainteresowań naukowo-badawczych albo też i wcale. Odnosi się to np. do bogatej, a zanikającej w szybkim tempie tradycyjnej kultury duchowej i społecznej regionu. Jedną z takich dziedzin wymagających szybkich działań dokumentacyjnych i badawczych jest dawne budownictwo wiejskie, nie tyle może w jego architektonicznym i technicznym kształcie, ile w obszernej sferze obyczajowości i obrzędowości ludowej, związanej z tym zagadnieniem. Poważne zmiany następujące w kulturze wsi, w tym szczególnie przenoszenie się znacznej części mieszkańców z wiosek do miast, a odnośnie domów: nowe materiały budowlane i wzornictwo budynków, nowe funkcje pomieszczeń, odmienny niż dawniej skład ekipy budowlanej – wszystko to powoduje nieodwracalne zmiany w obrazie dawnej wsi mazowieckiej, w jej kształcie i zachowaniach mieszkańców. Pojawia się więc konieczność uchwycenia i zapisania choćby części istniejących niegdyś przekonań, zwyczajów czy obowiązujących w tym środowisku zabiegów.

Chata – stanowiąca dotychczas wielofunkcyjny obiekt kulturowy, w tym również produkcyjny – powoli traci swe tradycyjne znaczenie, stając się wyłącznie miejscem zamieszkania. Problem zanikania dawnych zwyczajów i działań związanych z chałupą wiejską dotyczy zarówno jej budowy, zasiedlania, jak też roli budynku w różnych sferach życia mieszkańców oraz zwyczajów i obrzędów cyklu dorocznego. Wychodząc naprzeciw wspomnianym potrzebom, autor artykułu prowadził badania nad wybranymi zagadnieniami omawiane tu problematyki zarówno na terenach Puszczy Zielonej, jak i Puszczy Białej.

Literatura naukowa, dotycząca zagadnień etnograficznych Puszczy Białej, jest nad wyraz skromna, a odnośnie poruszanej w artykule tematyki – brak jej zupełnie. Zważywszy na ten fakt, autor oparł swe opracowanie na materiale terenowym, uzyskanym w 1998 r. w kilku wsiach, głównie wschodniej części międzyrzecza bugo-narwiańskiego. Z wydatną pomocą w tym przedsięwzięciu pospieszyli studenci Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego pod opieką naukową mgr. Krzysztofa Brauna, za co autor pragnie im wszystkim w tym miejscu podziękować. Przeprowadzone badania (realizowane przy wsparciu Komitetu Badań Naukowych w Warszawie) miały jako główne zadanie wydobyć z pamięci mieszkańców Puszczy Białej najstarszych, a jednocześnie najistotniejszych przesądów, wierzeń, przekonań, zwyczajów i zabiegów stosowanych przy wznoszeniu domu mieszkalnego i jego zasiedlaniu.

Zgromadzone materiały terenowe można było weryfikować jedynie z podobnymi materiałami badawczymi, pochodzącymi z Puszczy Zielonej, a to z: artykułem Bernarda Kielaka *Dom w zwyczajach i obrzędach Kurpiowskiej Puszczy Zielonej*<sup>1</sup>, opracowaniem Stanisława Dworakowskiego, poświęconym obszarom pogranicza Mazowsza i Podlasia *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*<sup>2</sup> czy pracą Danuty i Zbigniewa Benedyktowiczów *Dom w tradycji ludowej*<sup>3</sup>, omawiającą powyższe zagadnienia w aspekcie ogólnokrajowym.

Dom pełnił w społeczności chłopskiej różnorakie funkcje, był jednak zawsze miejscem najbliższym, najbezpieczniejszym, dawał poczucie swojskości i rodzinnej atmosfery. Dla zorganizowania takiej właśnie przyjaznej przestrzeni należało już od pierwszych chwil budowy poczynić wiele zabiegów mających zagwarantować pomyślność w życiu mieszkańców. Decyzja o postawieniu chałupy stwarzała konieczność uprzedniego przygotowania materiału budowlanego. W Puszczy Białej najbardziej rozpowszechnionym budulcem była sosna. Służyła jako materiał na podwaliny, ściany zrębu, krokwie, podłogi czy sufity. Najlepszym materiałem, jak twierdzą informatorzy, był starodrzew – sosny liczące nie mniej niż 150 lat, uznawane za „rdzenne i twarde”. Z drzew takich ciosano grube belki na 4-5 cali (tzn. około 20 cm), belkę podwalinową liczącą 8 cali przygotowywano z najlepszego, najzdrowszego pnia. Niektórzy mieszkańcy regionu wspominali o wykorzystywaniu drewna dębowego na podwaliny, choć wypadki takie należało zaliczyć do sporadycznych. Dąb zawsze był drewnem dosyć droгим, a jednocześnie zbyt twardym, przez co trudnym w obróbce. Z drugiej strony – według miejscowych przekonań – w starych, spróchniałych dębach (podobnie jak w starych wierzbach) przebywają duchy (diabły?), które straszą, więc drzew takich nie należy wykorzystywać przy pracach budowlanych. Część mieszkańców Puszczy Białej głęboko wierzyła, że właściwie pod każdym dębem coś straszy i drzewa te należy skrzętnie omijać.

<sup>1</sup> B. Kielak, *Dom w zwyczajach i obrzędach Kurpiowskiej Puszczy Zielonej*, „Zeszyty Naukowe OTN”, t. IX, Ostrołęka 1995.

<sup>2</sup> St. Dworakowski, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, Białystok 1964.

<sup>3</sup> D. i Z. Benedyktowiczowie, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław 1992.

Podobnie złą sławę przypisywano drzewom, w których mieszkały sowy czy dzięcioły – w takich drzewach mieszka „zło” i nie należy stosować takiego materiału do budowy. Nie wznoszono chałup z drzew liściastych szczególnie takich, jak olszyna, topola, gdyż zbyt szybko próchnieją.

Podobnie jak w Puszczy Zielonej, istniało szereg zakazów dotyczących drewna budowlanego. Do drzew nienadających się do stawiania domów należały te, w które trafił piorun (może ponownie uderzyć w chałupę), drzewa o podwójnym czubie czy posiadające tzw. wilka, czyli czerwonawy rdzeń. W tym ostatnim wypadku wierzono, że w domu, w którym znajduje się belka z „wilkiem”, będzie straszło. Eliminowano także drzewa z naroślami, zwłaszcza z hubą, gdyż może „trzymać wodę” i szybko ulec spróchnieniu. Najbardziej dogodnym okresem do ścinania drzew (podobnie jak w północnej Kurpiowszczyźnie) był okres zimy i wczesnej wiosny, pomiędzy listopadem a kwietniem. Najczęściej wymieniany był grudzień, gdy soki w drzewie nie krążą, a drewno jest najtwardsze. Wycinkę materiału budowlanego można było wykonywać do końca marca, szczególnie ważne było przekonanie o konieczności zrobienia tego przed Wielkim Piątkiem. Istotny niegdyś był też termin ścinania drzew. Według najstarszych informatorów, prace przy zrębie należało prowadzić, gdy jest pełnia księżyca. Przestrzeganie tego terminu wróżyło pomyślność w trakcie budowy, a także w przyszłym, postawionym domu.

Dla gospodarzy posiadających kawałek własnego lasu czy pewne zasoby pieniężne na zakupy pozyskanie drewna budowlanego nie stanowiło problemu. Gospodarze mniej zamożni, jeśli nadarzyła się okazja, kupowali starsze domy i zestawiali na swojej działce, jak mówi się w regionie – „przesypywali”, uzupełniając jedynie bardziej zniszczone części chałupy, przeważnie podwalinę. Po wybraniu i przygotowaniu materiału budowlanego należało ustalić miejsce pod budowę. Funkcjonowało w regionie wiele „zakazów” wykluczających stawianie chałupy w konkretnym miejscu. Tak np. nie należało budować domu na skrzyżowaniu dróg, na ich rozstajach, w miejscach, gdzie straszy, gdzie znalaziono kości, na placu, gdzie uderzył piorun czy też gdzie podchodzi woda. Postawienie domu na terenie, któredyś przechodzą lub krzyżują się żyły wodne, sprowadzało nieszczęście na jego mieszkańców – zwykle występowało tam wiele różnorodnych chorób. Niektórzy gospodarze sprowadzali ródźkarzy dla sprawdzenia miejsca pod przyszły dom, były jednak lokalne sposoby na stwierdzenie, czy żyły takie pod danym placem istnieją. Na miejscu z żyłami kury bardziej niż gdzie indziej grzebią piasek, „kąpią się w nim” – jak mówią informatorzy. Najlepszym terenem był plac suchy, lekko wzniesiony – według miejscowej tradycji – tam gdzie rosły lipy. Jeśli lip nie było w pobliżu, po wystawieniu domu sadzono przy nim te drzewa, „aby było szczęście”. Do samego aktu budowy przystępowano zazwyczaj na wiosnę, przeważnie odbywało się to w maju.

Poszukując świętych pańskich, odpowiedzialnych czy patronujących budowie domu, nie znaleziono na badanym terenie konkretnego świętego. Informacje były rozbieżne – często mieszkańcy wymieniali św. Józefa z racji zajmowania się ciesielstwem, następnie św. Agatę – patronkę ogniska domowego, strzegącą przed pożarem, oraz św. Floriana również strzegącego domu od pożogi. Z faktu



tego wynika, że zwracano się o opiekę już po postawieniu domu, nie było zaś żadnego określonego patrona związanego z budową.

Przed rozpoczęciem budowy plac pod chałupę zwykle święcono; czynił to sam gospodarz, w pojedynczych przypadkach zapraszano księdza. Inwestorzy przedsięwzięcia, łącznie z ekipą budowlaną (najczęściej byli to sąsiedzi), z krzyżem lub obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w rękę obchodzili teren przyszłego domu dookoła, gospodarz kropił miejsce święconą wodą i przystępowano do budowy. Tradycyjny dom wiejski wznoszono bez specjalnie opracowywanych planów. Prace budowlane nadzorował majster, który – korzystając z wieloletniego doświadczenia – kierował robotami budowlanymi: wyznaczał węgly, zakładał podwalinę i doglądał wszelkich innych prac.

W Puszczy Białej istniały określone zasady rozpoczynania prac ciesielskich. Budowę należało rozpoczynać w środę lub sobotę, gdyż wierzono, że w takim wypadku dom jest chroniony przed pożarem od pioruna czy spalaniem z innej przyczyny. Oba te dni poświęcone są Matce Boskiej i miały być gwarancją szczęścia, bezpieczeństwa oraz całości domu; istniał jednocześnie „zakaz” rozpoczęcia prac budowlanych w poniedziałki i piątki. Starzy cieśle wspominają do dziś, iż niegdyś umawiano się z nimi na robotę tylko w środy lub soboty, obecnie zaś ludzie „już tego nie przestrzegają”. Funkcjonowało także przekonanie, że termin rozpoczęcia budowy powinien przypadać, podobnie jak pozyskiwanie budulca, podczas pełni księżyca. W trakcie kładzenia belek podwalinowych w regionie (podobnie zresztą jak w całym kraju) był zwyczaj mający zapewniać dostatek i pomyślność w nowym domu. W tym celu kładziono pod węgly (belki na rogach) monety (nawet złote); w dawnych czasach (XIX i początek XX wieku) były to ruble, tzw. świnki; kładziono też garstkę ziarna, święte obrazki (np. św. Agaty), wianuszki z ziół, poświęcone w oktawę Bożego Ciała. Niektórzy mieszkańcy utrzymywali, że jednak nie należy w węgly kłaść pieniędzy, bo po śmierci duch wystawiającego chałupę może wracać po złożone tu monety.

Ważną sprawą było baczenie, czy ktoś nie oddaje moczu (przypadkowo lub specjalnie) na węgly, powodować to miało próchnienie węgla i domu albo też miała podchodzić pod niego woda. Według niektórych informatorów, gospodarz po położeniu podwaliny winien był postawić ekipie budowlanej cztery butelki wódki – po jednej na każdym rogu domu; to miało przynosić pomyślność podczas budowy, a później żyjącym w nowym domu. Po przygotowaniu tzw. „przyciesi” wznoszono ściany, na które składała się tradycyjnie nieparzysta liczba belek. Za liczbę szczęśliwą uznawano 9, choć niektórzy informatorzy twierdzili, że najlepiej jak belek jest 12, choć to liczba parzysta. W budowanym domu, w dużej izbie sytuowano trzy okna, co – jak twierdzą niektórzy informatorzy – związane jest z pojęciem Trójcy Świętej. Jeśli pozwalało na to ukształtowanie terenu, starano się dużą izbę, a szczególnie okna, umieścić od południa, wtedy w domu było jasno i wesoło. Najważniejszą belką w całej chałupie był „tram” – belka biegnąca wzdłuż budynku, spinająca ściany szczytowe i podtrzymująca belki stropowe oraz całą konstrukcję dachu. Zwano ją w Puszczy Białej „trom” lub „tron” i obok konstrukcyjnych pełniła jeszcze inne funkcje. Często była specjalnie zdobiona – wycinana w ząbki, rzeźbiono na niej nazwisko gospodarza

i rok budowy domu, służyła do zawieszania dekoracji z bibuły. Na belce tej trzymano najczęściej chleb, ale i inne produkty spożywcze (np. cukier, słoninę), żeby małe dzieci nie miały do nich dostępu; czasem na trampie umieszczano ważne dokumenty, a w specjalnie wydłubanych schowkach przechowywano broń. Na trampie opierały się belki stropowe, których było zazwyczaj cztery. Nieparzysta zaś musiała być liczba krokwi. W pierwszej kolejności stawiano parę krokwi od strony wschodniej, a po niej następne. Wschodnia strona miała swe tradycyjne, dziś już nieznane, uzasadnienie. Na przykład, gdy ojciec dzielił majątek (ziemię), najstarszy syn jako pierwszy otrzymywał działkę od wschodu, po nim zaś kolejni – działki ku zachodowi. Pod krokwie, zwłaszcza te od wschodu, kładziono pieniądze „na szczęście”. Postawienie krokwi praktycznie kończyło budowę chałupy, a majster przygotowywał „wiechę” – bukiet z gałęzi świerkowych, jałowcowych, z kwiatów polnych i ogrodowych. Często do zielonego bukietu budownicy wycinali z deski piłę, siekierę, czasem kielnię lub młotek i wszystkie te symbole przybijano do wysokiego drąga, ubierano zielenią, wystawiając całą wiechę ponad dach chałupy. Zawieszenie wiechy obli-gowało gospodarza do tzw. „wianka”, czyli poczęstunku dla majstra i ekipy budowlanej, solidnie zakrapianego alkoholem; niekiedy zapraszani byli także najbliżsi sąsiedzi czy rodzina.

Gdy chałupa została postawiona, przychodziła pora na kolejną ważną czynność, mianowicie na budowę trzonu kuchennego. Na terenie Kurpiowszczyzny (zarówno w Puszczy Zielonej, jak też w Puszczy Białej) nie znaleziono nawet śladu chałup bez pieca, czyli tzw. kurnych, wszystkie miały paleniska początkowo otwarte (pod okapem), potem przykryte blachą z systemem kominowym, odprowadzającym dym. Do budowy pieca, komina itp. sprowadzano wyspecjalizowanego w tej dziedzinie zduna. W chwili gdy zdun rozpoczynał pracę, zęgnął się znakiem krzyża, czynili to też wszyscy obecni w pomieszczeniu, aby w piecu (kuchni) dobrze się paliło i był tzw. ciąg w kominie. Często zdun murujący piec kreślił na nim znak krzyża, czasami pisał datę postawienia pieca. Wielu informatorów mówiło, że wkładał do środka, w komin (?) „święte przedmioty”, np. obrazek, trudno jednak było ustalić, w którym miejscu trzonu kuchennego miały znajdować się te rzeczy.

Powszechnym zwyczajem na tym terenie było dodawanie do materiału (głina, piasek) soli, miało to powodować większą twardość, a co za tym idzie – trwałość pieca. Popularne też było wkładanie do budowanego pieca szkła (z potłuczonych butelek), aby piec lepiej trzymał ciepło. Podobnie czyniono ze szkłem, kładąc je pod palenisko pieca, co było gwarancją – według lokalnych wierzeń – lepszego wypieku chleba. Po zbudowaniu całego systemu kuchennego w chałupie pierwszy ogień pod kuchnią rozpałała gospodyni w obecności zduna, żeby sprawdzić, jak praca została wykonana. Jeśli nie było żadnych zastrzeżeń, rozliczano się z rzemieślnikiem, a chałupa była gotowa już do zasiedlenia.

Wybudowana chałupa była obiektem nowym i obcym, o nieznanym mocach w nim drzemących. Dlatego też koniecznością było sprawdzić tę chatę i poczynić odpowiednie zabezpieczające zabiegi. Na terenie znacznej części regionu

Puszczy Białej – bardzo podobnie jak na północnej Kurpiowszczyźnie – istniało przekonanie, że nowy budynek mieści jakieś bliżej nieokreślone „złe siły”, które bez wątpienia uczynią krzywdę właścicielowi lub każdemu, kto pierwszy wejdzie do tego domu. W celu odwrócenia uwagi lub skierowania jej na inny obiekt jako pierwsze – po zakończeniu budowy – do domu wpuszczano jakieś zwierzę: kota, psa, kurę, niekiedy wspomina się o krowie lub o cielaku, co jednak wydaje się mało prawdopodobne. Wierzono, że jeśli w domu jest „złe”, to krzywdą (śmierć lub coś, „co nie jest najmiłsze w życiu”) spotka to zwierzę, a gospodarze wyjdą bez szwanku.

Do nowego domu, w przeważającej większości wypadków, pierwsza wchodziła gospodyni, ale z jej wejściem łączyło się jeszcze kilka ważnych obyczajów. Gospodyni musiała trzymać w rękach konkretne przedmioty. Najczęściej wymieniane były: krzyż z pasyjką, obraz święty, woda święcona, chleb upieczony w starym domu, sól. Wodą święconą gospodyni kropiła całą chałupę, żeby – jak mówiono – diabła wypędzić.

Ważnym elementem całego budynku był próg domu. Święcono go w pierwszej kolejności, a w czasach przed I wojną światową był zwyczaj, że na progu klękano, całowano go, a cała rodzina przed progiem odmawiała modlitwę i dopiero wtedy można było wejść do domu. Wkraczając pierwszy raz do chaty, wnoszono przede wszystkim chleb (aby go nie zabrakło w nowym gospodarstwie domowym), w drugiej kolejności była sól (żeby w rodzinie nie było kłótni). Bywało, że – jeśli wieś znajdowała się w pobliżu miejscowości parafialnej – zapraszano księdza, żeby poświęcił nowo wzniesione domostwo.

W trakcie przeprowadzki przenoszono ze starego domu w pierwszym rzędzie wszelkie święte obrazy, figury (rzeźby) i inne przedmioty kultu religijnego, w tym także poświęcone wianuszki ziół, palmy wielkanocne itp., a także pamiątki rodzinne „po dziadkach”. Wśród rzeczy zakwalifikowanych jako „zakazane” do wnoszenia do domu w pierwszej kolejności należały wszelkie tzw. przedmioty ostre, mogło to bowiem spowodować na rodzinę nieszczęście. Nie należało zabierać do nowego domu psa, dawniej również kota. Informacje te mogą być dalekim echem zabiegów oczyszczenia wnoszonego budynku. Przeprowadzkę najlepiej było podjąć, podobnie jak rozpoczęcie budowy, w środę lub w sobotę, czyli w dni będące w gestii Matki Boskiej. Po wzniesieniu i zasiedleniu chaty urządzano przyjęcie dla rodziny, bliższych znajomych i sąsiadów.

Z nowo powstałym budynkiem czy w ogóle z chałupą związane są bardzo liczne zwyczaje, przekonania i przesady, w większości przekraczają one jednak zakres podjętych w tym artykule rozważań. Do takich przesądów należało na przykład przekonanie, iż nie powinno się sadzić świerków blisko domu, gdyż gdy świerk przerośnie chałupę, to niewątpliwie ktoś z domowników umrze. Podobnie o bliskości śmierci w danej rodzinie miało zwiastować uderzenie czegoś, np. ptaka w okno budynku. Z kolei pomyślną wróżbą dla domu w regionie Puszczy Białej było założenie przez jaskółki gniazda pod okapem dachu. Wierzono, że w dom, w którym gnieźdzą się jaskółki, piorun nigdy nie trzaśnie. Podobne wierzenie dotyczyło obecności na dachu gniazda bocianiego, to także gwarantowało bezpieczeństwo i pomyślność domu.

Przedstawione zwyczaje i wierzenia nie wyczerpują oczywiście listy obrzędów wiejskich związanych z budynkiem mieszkalnym. Zamieszczone tu opisy obyczajów przedstawiono dla udokumentowania specyficznej obrzędowości mazowieckiej, odchodzącej w zawrotnym tempie w niepamięć. Konieczne jest obszerniejsze przedstawienie tematu „chałupa wiejska jako integralna część życia rodzinnego” oraz pokazanie różnorodnych i ustawicznych zabiegów o zachowanie i trwałość tego życia rodzinnego.

Pewną część tych zwyczajów napotkamy jeszcze obecnie w wielu wioskach puszczańskich, choć w okrojonej formie. Wszystkie – zarówno te jeszcze funkcjonujące, jak i zachowane jedynie w pamięci najstarszych mieszkańców regionu – wymagają dalszych, pełniejszych i bardziej pogłębionych badań, gdyż stanowią istotną część bogatej kultury regionalnej Puszczy Białej.

Święty Stanisław Koska jest znany w Polsce jako patron męczelnicy i dzieci rodziców. W ikonografii kościelnej przedstawiany jest zazwyczaj w stroju jezuity, a jego atrybuty to amulet podający mu komunię, Dzwonę królowej, koronę, krzyż, krucyfik, łaska pielgrzymia, łańcuch, różaniec. Święty Stanisław żył w drugiej połowie XVI wieku. Wiemy o nim dość dużo, ponieważ pierwsze hagiografie powstały w niedługim czasie po śmierci. Przez wieki postać świętego odmieniła w legendy nadając mu charakter męczennika. Obecnie mamy do czynienia ze zwiastwem budowania wizerunku świętego Stanisława Koski na nowo, weryfikacji najbardziej obalonego do rzeczywistości postaci ludziennej współczesności.

W tym krokiem rolę praprzodków i tradycje wyobraźni świętego Stanisława w żywotach i legendach. Zwrócić należy uwagę na przyczynę zniknięcia wizerunku. Na jego miejsce dojdzie opisywanie z ważniejszych miejsc kultu Stanisława Koski – Koskowa, miejscowości, które dziś stanowią trzeci i czwarty odcinek rzeki Stanisława Koska do Mazowieckiej.

Kult Stanisława Koski zaczął się wycierać, może po jego wczesnej śmierci. Pierwszy życiorys spisał jego przyjaciel, Stanisław Wawrzyniec<sup>1</sup>. Drugim, bardzo istotnym opracowaniem biografii jest żywot Stanisława Koski, autorstwa Piotra Skągli, spisany w kilka miesięcy po śmierci świętego w 1606<sup>2</sup>. Dzięki niemu było bardzo ważnym źródłem informacji o tym świętości, który na nowo się żył. Powstałe w wiekach następujących żywoty budowały na nim pierwszy przełaz<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Stanisław Wawrzyniec, *Żywot świętego Stanisława Koski*, Warszawa 1977, s. 10.

<sup>2</sup> U. Janicka-Nerysich, *Żywot – wizerunek – kult*, Kraków 1987, s. 25.

<sup>3</sup> K. Knapik, *Tradycje i obyczaje*, Warszawa 1999.

<sup>4</sup> P. Starna, *Zwyczaj i obyczaj*, *Stary i nowy*, Zakład Nauki i Kultury przy Instytucie Kultury i Sztuki, Warszawa 1974.

<sup>5</sup> J. Szwarc, *Obrazki historyczne i literackie z przeszłości*, Warszawa 1941. Wskazywać można również na *Żywot świętego Stanisława Koski* – jeden z pierwszych polskich żywotów, który został wydrukowany w Warszawie w 1606 roku. Wskazywać również można na *Żywot świętego Stanisława Koski* – jeden z pierwszych polskich żywotów, który został wydrukowany w Warszawie w 1606 roku. Wskazywać również można na *Żywot świętego Stanisława Koski* – jeden z pierwszych polskich żywotów, który został wydrukowany w Warszawie w 1606 roku.